

# Nemrod

## АЛЬПЙСКІЯ РАСТЕНІЯ.



1. *Salix reticulata*.  
(Ива низкорослая).



2. *Gnaphalium leontopodium*  
(Эдельвейс).



3. *Dryas octopetala* (Куропаточья трава).



4. *Dianthus alpinus*  
(Альпійская гвоздика).



5. *Primula minima*  
(Первоцвѣтъ).



7. *Gentiana acaulis* var. *mollis*  
Горечавка.



6. *Saxifraga caesia*  
(Камнеломка голубоватая).



8. *Aster alpinus*  
(Астра альпійская).

BRUNO SCHULZ

SKLEPY CYNAMONOWE

# Nemrod<sup>1</sup>

Cały sierpień owego roku przebawiłem się z małym, kapitalnym pieskiem, który pewnego dnia znalazł się na podłodze naszej kuchni, niedołączny i piszczący, pachnący jeszcze mlekiem i niemowlęctwem, z nie uformowanym, okrągławym, drżącym łebkiem, z łapkami jak u kreta rozkraczonymi na boki i z najdelikatniejszą, mięciutką sierścią.

Od pierwszego wejrzenia zdobyła sobie ta kruszynka życia cały zachwyt, cały entuzjazm chłopięcej duszy.

Z jakiego nieba spadł tak niespodzianie ten ulubieniec bogów, miłszy sercu od najpiękniejszych zabawek? Że też stare, zgoła nieinteresujące pomywaczki wpadają niekiedy na tak świetne pomysły i przynoszą z przedmieścia — o całkiem wczesnej, transcendentalnie<sup>2</sup> porannej godzinie — takiego oto pieska do naszej kuchni.

Ach! było się jeszcze — niestety — nieobecny, nieurodzony z ciemnego łona snu, a już to szczęście ziściło się, już czekało na nas, niedołącznie leżące na chłodnej podłodze kuchni, nie docenione przez Adelę i domowników. Dlaczego nie obudzono mnie wcześniej! Talerzyk mleka na podłodze świadczył o macierzyńskich impulsach Adeli, świadczył niestety także i o chwilach przeszłości, dla mnie na zawsze straconej, o rozkoszach przybranego macierzyństwa, w których nie brałem udziału.

Ale przede mną leżała jeszcze cała przyszłość. Jakiż bezmiar doświadczeń, eksperymentów, odkryć otwierał się teraz! Sekret życia, jego najistotniejsza tajemnica sprawdzona do tej prostszej, poręczniejszej i zabawkowej formy, odsłaniała się tu nienasyconej ciekawości. Było to nad wyraz interesujące mieć na własność taką odrobinę życia, taką cząsteczkę wieczystej tajemnicy, w postaci tak zabawnej i nowej, budzącej nieskończoną ciekawość i respekt sekretny swą obcością, niespodzianą transpozycją<sup>3</sup> tego samego wątku życia, który i w nas był, na formę od naszej odmienną, zwierzęcą.

Zwierzęta! Cel nienasyconej ciekawości, egzemplifikacje zagadki życia, jakby stworzone po to, by człowiekowi pokazać człowieka, rozkładając jego bogactwo i komplikację na tysiąc kalejdoskopowych<sup>4</sup> możliwości, każdą doprowadzoną do jakiegoś paradoksalnego krańca, do jakiejś wybujałości pełnej charakteru. Nie obciążone splotem egotycznych<sup>5</sup> interesów, mających stosunki międzyludzkie, otwierało się serce pełne sympatii dla obcych emanacji<sup>6</sup> wiecznego życia, pełne miłosnej, współpracującej ciekawości, która była zamaskowanym głosem samopoznania.

Piesek był aksamitny, ciepły i pulsujący małym, pospiesznym sercem. Miał dwa miękkie płatki uszu, niebieskawe, mętne oczy, różowy pyszczek, do którego można było włożyć palec bez żadnego niebezpieczeństwa, łapki delikatne i niewinne, ze wzruszającą, różową brodaweczką z tyłu, nad stopami przednich nóg. Właził nimi do miski z mlekiem, żarłoczny i niecierpliwy, chlepcący napój różowym języczkiem, ażeby po nasyceniu się podnieść żałośnie małą mordkę z kroplą mleka na brodzie i wycofać się niedołącznie z kąpieli mlecznej.

<sup>1</sup>Nemrod a. Nimrod — wg tradycji żydowskiej despotyczny władca miasta Babel, który zainicjował budowę słynnej wieży Babel. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>transcendentalny — wykraczająca poza codzienną rzeczywistość, pozazmysłowy. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>transpozycja — zmiana charakteru obiektu, zwł. utworu muzycznego. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>kalejdoskopowy — zmieniający się szybko i w zaskakujący sposób. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>egotyczny — przesadnie skupiony na sobie. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>emanacja — manifestacja, uzewnętrznienie się czegoś. [przypis edytorski]

Wieża Babel

Wieża Babel

Lato, Pies, Dziecko

Zwierzęta

Chód jego był niezgrabnym toczeniem się, bokiem na ukos, w niezdecydowanym kierunku, po linii trochę pijanej i chwiejnej. Dominantą tego nastroju była jakaś nieokreślona i zasadnicza żalność, sieroctwo i bezradność — niezdolność do wypełnienia czymś pustki życia pomiędzy sensacjami posiłków. Objawiało się to bezplanowością i niekonsekwencją ruchów, irracjonalnymi napadami nostalgii z żalnym skomleniem i niemożnością znalezienia sobie miejsca. Nawet jeszcze w głębi snu, w którym potrzebę oparcia się i przytulenia zaspokajać musiał, używając do tego własnej swej osoby, zwiniętej w kłębek drżący — towarzyszyło mu uczucie osamotnienia i bezdomności. Ach, życie — młode i wątłe życie, wypuszczone z zaufanej ciemności, z przytulnego łona macierzystego w wielki i obcy, świetlany świat, jakże kurczy się ono i cofa, jak wzdraga się zaakceptować tę imprezę, którą mu proponują — pełne awersji i zniechęcenia!

Lecz z wolna mały Nemrod (otrzymał był to dumne i wojownicze imię) zaczyna smakować w życiu. Wyłącznie opanowanie obrazem macierzystej prajedni<sup>7</sup> ustępuje urokowi wielości.

Świat zaczyna nań zastawiać swe pułapki: nieznany a czarujący smak różnych pokarmów, czworobok porannego słońca na podłodze, na którym tak dobrze jest położyć się, ruchy własnych członków, własne łapki, ogonek, figlarnie wyzywający do zabawy z samym sobą, pieczytka ręki ludzkiej, pod którymi z wolna dojrzewa pewna swawolność, wesołość rozpierająca ciało i rodząca potrzebę zgoła nowych, gwałtownych i ryzykownych ruchów — wszystko to przekupuje, przekonywa i zachęca do przyjęcia, do pogodzenia się z eksperymentem życia.

I jeszcze jedno. Nemrod zaczyna rozumieć, że to, co mu się tu podsuwa, mimo pozorów nowości jest w gruncie rzeczy czymś, co już było — było wiele razy — nieskończenie wiele razy. Jego ciało poznaje sytuacje, wrażenia i przedmioty. W gruncie rzeczy to wszystko nie dziwi go zbyt. W obliczu każdej nowej sytuacji daje nura w swoją pamięć, w głęboką pamięć ciała, i szuka omackiem, gorączkowo — i bywa, że znajduje w sobie odpowiednią reakcję już gotową: mądrość pokoleń, złożoną w jego plazmie<sup>8</sup>, w jego nerwach. Znajduje jakieś czyny, decyzje, o których sam nie wiedział, że już w nim dojrzały, że czekały na to, by wyskoczyć.

Sceneria tego młodego życia, kuchnia z wonnymi ceburiami, ze ścierkami o skomplikowanej i intrygującej woni, z klapaniem pantofli Adeli, z jej hałaśliwym krzątaniem się — nie straszy go więcej. Przywykł uważać ją za swoją domenę, zadomowił się w niej i począł rozwijać w stosunku do niej niejasne poczucie przynależności, ojczyzny.

Chyba że niespodzianie spadał nań kataklizm w postaci szorowania podłogi — obalenie praw natury, chlusty ciepłego ługu<sup>9</sup>, podmywające wszystkie meble, i groźny szurgot szczotek Adeli.

Ale niebezpieczeństwo mija, szczotka uspokojona i nieruchoma leży cicho w kącie, schnąca podłoga pachnie miło mokrym drzewem. Nemrod, przywrócony znowu do swych normalnych praw i do swobody na terenie własnym, czuje żywą ochotę targać zębami stary koc na podłodze i targać nim z całej siły na prawo i lewo. Pacyfikacja żywołów napełnia go niewymowną radością.

Wtem staje jak wryty: przed nim, o jakie trzy kroki pieskie, posuwa się czarna maszkarą, potwór sunący szybko na przęcikach wielu pogmatwanych nóg. Do głębi wstrząśnięty Nemrod posuwa wzrokiem za skośnym kursem błyszczącego owada, śledząc w napięciu ten płaski, bezgłowy i ślepy kadłub, niesiony niesamowitą ruchliwością pajęczych nóg.

Coś w nim na ten widok wzbiera, coś dojrzewa, pęcznieje, czego sam jeszcze nie rozumie, niby jakiś gniew albo strach, lecz raczej przyjemny i połączony z dreszczem siły, samopoczucia, agresywności.

I nagle opada na przednie łapki i wyrzuca z siebie głos, jeszcze jemu samemu nie znany, obcy, całkiem niepodobny do zwykłego kwilenia.

Wyrzuca go z siebie raz, i jeszcze raz, i jeszcze, cienkim dyszkantem<sup>10</sup>, który się co chwila wykoleja.

<sup>7</sup>prajednia — wg niektórych systemów religijnych substancja zawierająca zarodki wszystkich rzeczy, z której wyłonił się wszechświat. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>plazma — tu: protoplazma, materiał z którego zbudowane są komórki. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>ług — żrący środek wybielający, składnik mydła i innych środków czyszczących. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>dyszkant — wysoki głos chłopięcy, odpowiednik sopranu. [przypis edytorski]

Ale nadaremnie apostrofuje<sup>11</sup> owada w tym nowym, z nagłego natchnienia zrodzonym języku. W kategoriach umysłu karakoniego<sup>12</sup> nie ma miejsca na tę tyradę i owad odbywa dalej swą skośną turę ku kąтови pokoju, wśród ruchów uświęconych odwiecznym karakonim rytuałem.

Wszelako uczucia nienawiści nie mają jeszcze trwałości i mocy w duszy pieska. Nowo obudzona radość życia przeistacza każde uczucie w wesołość. Nemrod szczeka jeszcze, lecz sens tego szczekania zmienił się niepostrzeżenie, stało się ono swoją własną parodią — pragnąc w gruncie rzeczy wysławić niewymowną udatność tej świetnej imprezy życia, pełnej pikanterii, niespodzianych dreszczyków i point.

---

<sup>11</sup>*apostrofuwać* — zwracać się do kogoś. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*karakoni* — karaluszy. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/sklepy-cynamonowe-nemrod>

Tekst opracowany na podstawie: Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe*; Sanatorium Pod Klepsydrą, red. Zofia Smyk, Biblioteka Klasyki, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aneta Rawska, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).